

AFISZ

TEATRALNY.

Kraków 18 kwietnia.

We czwartek wznowioną będzie komedia p. Sardou: *Rabagas*, którego przedstawi p. Podwyszyński; kobiece role w rękach pp. Hoffmannowej i Urbanowiczowej; książe, pan Szymański.

* * *

W tym tygodniu niezawodnie już wystawioną będzie operetka Soupego w 3 aktach „Lekka Kawaleria“, na dochód uzdolnionego a tak użytecznego naszej scenie artysty pana Morozowicza. „Lekka Kawaleria“ będzie po raz pierwszy na krakowskiej scenie wystawioną, a jako operetka odznaczająca się nader piękną muzyką, dowcipnem librettem i odpowiedniem dla wszystkich stanów — z pewnością zdobędzie sobie u nas prawo obywatelstwa. Możemy więc napewne spodziewać się, że teatr będzie pełny, zwłaszcza, że to benefis artysty, który w krótkim czasie umiał niejednokrotnie zdobyć sobie szczerzy okłask u publiczności.

* * *

Znakomity artysta Józef Rychter, bawi od kilku dni w Krakowie. P. Rychter przybywa do nas z Lublina, gdzie w miejscowym teatrze występował kilka razy gościnnie. Publiczność tamtejsza wręczyła mu pierścień brylantowy na pamiątkę jego występów w Lublinie. Z początkiem przyszłego miesiąca i my ujrzymy zapewne p. Rychtera w kilku rolach gościnnych.

Sprawozdanie komisji konkursowej

o rozdaniu nagród

za utwory sceniczne w roku 1876.

Rok VI.

Nagrody hr. Artura Potockiego, hr. Franciszka Lubieńskiego ks. Marcellego Czartoryskiego i hr. Jana Zamoyskiego.

(Ciąg dalszy).

Odczytanie publiczne *Ojca Makarego* przez autora i wydrukowanie go przez nakładcę, przedstawiło jasno błahość alarmu uczynionego w tej mierze przez tych, co jeszcze sztuki nie znali i przez stronę głównie interesowaną. *Ojciec Makary* nie nadaje się w ogóle na scenę, bo nie jest to dramat tak sceniczny jak byli *Niewinni*, ale jest to idea ubrana w dialogi osób nie działających, lecz filozofujących. Wyjątkowo tu i owdzie pojawia się akcja ożywiona, lecz całość wlece się bez ruchu i życia, związana szeregiem rozpraw i dowodzeń. Jeden z tych, który pierwszy potępił komisję za odrzucenie sztuki, wyraża się później, gdy ją słyszał odczytaną, iż „w *Ojcu Makarym* nie ma człowieka. Są to wcielone idee subtelne jak linie, powierzchownie i bryły matematyczne. Szkoda, że to tylko światło tęcze, które nam się ukazuje przez pryzmat krystalowy — i że ten obraz w rzeczywistości nie istniał i nie istnieje i że tam nie ma krwi i kości“ (*Gazeta Narodowa*). Jakoż scena wymaga ludzi działających a nie duchów, wymaga akcji a nie abstrakcji. Wymaga osnowy dzieła z myślą szlachetną i dodatnią a nie zaś wstrętnej i za-

trutej nihilizmem z nad Newy. Tem wszystkim zaś grzeszy ta sztuka. Może ona być zajmującą a nawet wielce na czasie dla tych co narodowości naszej są wrogami, na scenie Petersburskiej i Berlińskiej, obok dramatu o *Barbarze Ubrykównej*, ale nie odpowiada godności, powadze i celom sceny polskiej.

Komisja odrzucając sztukę z dwóch względów: niesceniczności, powtóre z powodu niewłaściwości wprowadzenia na scenę polską sytuacji urągających obrządkom religijnym i instytucjom kościoła, nie mogła pominąć i względu niemoralności, tkwiącej w intencji dzieła i przeprowadzonej w jego osnowaniu. Ci, co się nad takimi rzeczami ściśle nie zastanawiają, twierdzą, iż na scenie pojawiają się utwory częstokroć nawet mniej moralnej treści. — Choćby tak było, komisja trzymać się musi i trzyma się zasad odmiennych.

Osnowanie dzieła na znanych faktach z życia prywatnego, których wystawienie byłoby scenicznym paszkwilem, może być przyczyną odrzucenia utworu, choćby on był zupełnie scenicznym. — Tak podobnie niemoralność sztuki, wyklucza ją z każdego konkursu. Dla niemoralnej tendencji wykluczono niegdyś sztukę na konkursie lwowskim, wykluczono i na jednym z poprzednich konkursów krakowskich. Żaden z autorów nie protestował przeciw temu i bardzo słusznie. Komisja konkursowa mająca do dyspozycji grosz prywatny dany na cele dobra publicznego musi i powinna baczyć przede wszystkim na szlachetne intencje tych prywatnych osób, które złożyły fundusze i w myśl tych dawców, strzedz szlachetnego użycia danych funduszy. Ci co ubiegają się o nagrodę wiedzą, iż fundusz nagrodowy nie jest funduszem publicznym, że jest funduszem dobrej woli miłośników teatru polskiego, znają naprzód skład komisji, znają i warunki ubiegania się. Wolno im więc w tych danych granicach ubiegać się lub nie, ale nikomu kto do nagród nie przyłożył się, nie wolno warunków tych odmieniać, lub za ich wykonanie nastawać na komisję. Według zaś intencji dawców i według przekonania komisji, nagroda daną być może li tylko sztukom zacnym, podnoszącym umysł, wzniosłych tendencji a zarazem mogącym mieć powodzenie sceniczne. Te względy jednoczą się nierozdzielnie. Sztuki więc nieszlachetne, zatruwające społeczeństwo, szerzące jad zepsucia w rodzinę, wywracające harmonię społeczeństwa, choćby pisane były najgenialniej, choćby największe powodzenie, to jest powodzenie skandalu, uzyskać mogły, nie mogą być zalecone do nagrody. Nagradzany bowiem nie polot myśli wolnej, lecz raczej myśli swawolnej. Gdyby komisja odstąpiła od zasady tej, gdyby ważyła się nagradzać dążność wstrętą, nikczemną i swawolną, wówczas słusznie mogliby dawcy położyć *veto* przeciw sponiewieraniu grosza na cel teatru polskiego udzielonego i odmówić ogłaszania nagród na przyszłość.

Dyrekcja teatru może jako *Dyrekcja* wystawiać sztuki wątpliwej moralności; ale komisja konkursowa nie może przyjmować do nagrody sztuk podobnych. Zadanie Dyrekcyi jest inne, a inne cele komisji. Ukazywanie się podobnych utworów na scenie jest zawsze pożądowania godnem, ale teatr jako teatr widzi się nieraz w konieczności przedstawiania publiczności ogólnego ruchu dramatycznego świata; trudno mu więc wykluczać z repertoaru utwory, które na większych scenach nabrały roz-

głosu. Inna rzecz wprowadzać na scenę rodzime utwory szerzące zepsucie i zamieszanie wyobrażeń. Dyrekcja teatru wystawiając sztukę wątpliwej moralności a mającą rozgłos, nie pochwała jej, lecz poprostu poddaje ją pod sąd publiczności i krytyki; komisja konkursowa przeciwnie wynagradzając podobne utwory, zachęcałaby *ipso facto* autorów do ich pisania. W każdym razie niepodobna tu jest solidarność między Dyrekcją teatru a komisją konkursową. Dyrekcja mogłaby w ostateczności nawet odegrać *Ojca Makarego* — bo i niesceniczne dzieła grać się dadzą na uparte go — widząc, iż sztuczna reklama sprowadzi chwilowo nacisk ciekawych i uorganizuje hałaśliwe przyjęcie; byłoby to przecież pożądowania godnem, a komisji konkursowej w każdym razie nie godzi się oglądać na cele materialne teatru taką drogą osiągnąć się mogące. Przeciwnie, komisja ma zadanie wyższe, jej idzie o uszlachetnienie repertoaru, a ustrzeżenie go od tego co szkodliwe, co wstrętne a nieprzyzwoite, co technicznie zgnilizną rozkładu rodziny, narodowości i społeczeństwa.

Sztuki, które sekcye odrzuca, jako nie mające wartości, bezwarunkowo nie dostaną się na scenę, bo niewątpliwie są złe. Lecz i między zaleconymi przez sekcye bywają sztuki wątpliwej wartości scenicznej. Sekcye komisji zaleciły ośm sztuk jako scenicznych do wspólnego czytania. Zalecenie takowe świadczy o pewnych przymiotach scenicznych utworu, ale nie jest jeszcze ostatnim sceniczności probierzem. Czytanie dopiero wspólne na głos, uwidocznia więcej rażące ujemne strony. Co (że tak powiemy), teoretycznie wydawać się mogło udatnem, to w zastosowaniu okazuje się nieraz niewykonanem. Dla tego też z zaleconych przez sekcye sztuk do grania nie wszystkie przez komisję mogły być zaleconymi.

Z pomiędzy sztuk czytanych wspólnie (z powodu iż w sekcjach uznane były za sceniczne) a przez komisję niezaleconych go grania, wyszczególnia się dramat *Marta Posadnica*, osnowany na znanej w dziejach obronie Nowogrodu od cara Iwana.

Temat to bardzo wdzięczny. Opracowywali go już pisarze rosyjscy, próbowali go Miecz. Romanowski Al. Groza i pani Duchńska. Autor obecnie danej na konkurs sztuki, wywiązał się bardzo świetnie pod względem literackim z zadania swego. Jest to najprzedniejsza ze sztuk tegorocznych. Wiersz przedziwny, myśli silnym językiem wypowiedziane, patryotyzm wspaniale rozprawiony od pierwszej do ostatniej sceny tego dzieła. Ale jak na poprzednich konkursach nie nagrodzono nierównie znakomitszych utworów: *Altea* (Faleńskiego) i na Ukrainie (S.), tak i sztuki tej pomimo jej niezaprzeczanej wyższości nad innymi tegoczesnymi nie można było nagrodzić, ani nawet zalecić do grania z powodu niedostatecznej jej sceniczności.

Całe działanie odbywa się przeważnie akcją scen ludowych, co na scenie nie da się z efektem uwydatnić — akcja zgromadzeń ludowych, powtarza się w każdej odsłonie, wprowadza ona zamęt i jednostajność sytuacji.

(Ciąg dalszy nastąpi).



Abonament Nr. 29.

Nr. porządkowy 102.

TEATR KRAKOWSKI.

We Wtorek dnia 18 Kwietnia 1876 r.

Wodewil w 4 aktach, ze śpiewami i tańcami:

PANI MAJSTROWA z Kleparza

OSOBY:

Kasper Dratewka, majster szewski	Pan Morozowicz	Sola, garderobiana Eweliny	—	Panna Solska.
Kasia, jego żona — — —	Panna Wojnowska.	Orzeszkowa Kanceliścina — —	—	Panna Ficzkowska.
Ewelina Trilerini, śpiewaczka —	Pani Ćwiklińska.	Filcia } chórzystki — — —	—	Panna Sławińska.
Zora, jej przyjaciółka — —	Pani Siedlecka.	Misia } — — — — —	—	Pani Rogerowa.
Karol Kursowicz, spekulant —	Pan Feliksiewicz.	Libcia } — — — — —	—	Panna Bułat.
Leokadya, jego żona — — —	Panna Kwiatyńska.	Zazulka } baletniczki — — —	—	P. Wilkoszewska.
Gogo Floryan Stonóg Florkowski	Pan Eker.	Kukułka } — — — — —	—	P. Krasnopolska.
Abdon hrabia Herbowicz — —	Pan Jankowski.	Kocia } — — — — —	—	Panna Wyszowska.
Zefiryna Solo, baletniczka — —	Pani Włodarska.	I Czeladnik } szewski — — —	—	Pan Marczewski.
Deresz, sekretarz teatru — —	Pan Bąkowski.	II Czeladnik } — — — — —	—	Pan Janusz.
Jacek, lokaj { Kursowiczów — —	Pan Gałasiewicz.	Jaś, terminator — — — — —	—	Panna Kwiecińska.
Różia, pokojowa } — — — — —	Pani Kwiecińska.	Kelner — — — — —	—	Pan Bogucki.

Goście — Maski — Debardery — Chórzyści — Chórzystki — Dzieci — Służba.

Rzecz dzieje się w Krakowie w zapusty.

Dyrektor muzyki p. K. Hoffman.

Cena miejsc zwyczajna. — Początek o godzinie 7.